

**Dzisiaj mam przyjemność rozmawiać z moim gościem specjalnym, jakim jest nie kto inny, jak sam Ksiądz Stanisław Jarosz. Ksiądz Stanisław swoją karierę rozpoczął w bardzo młodym wieku. Jest jedną z niewielu osób, które miały niesamowite szczęście i godność zobaczyć jedyne, niepowtarzalnego Prymasa Tysiąclecia, jakim był kardynał Stefan Wyszyński. To również On wśród społeczeństwa zasłużył sobie na miano najsprawiedliwszego wśród sprawiedliwych.**

**- Dzień dobry księżu Stanisławie, szczęść Boże. A więc opowiedz nam księżu Stanisławie o swoim pierwszym spotkaniu z Prymasem.**

- Było to dość nietypowe spotkanie, ponieważ ja wówczas mieszkający w małej wsi Czerwiennie, miałem wtedy zaledwie 13 lat. Pamiętam, jak dziś, jakie w tym czasie było poruszenie w tutejszych skromnych progach naszej wsi. Kiedy zapytałem się moje Matki, o co chodzi, to ona opowiedziała mi, że przyjeżdża do nas w delegacji kardynał Stefan Wyszyński. Zdziwiłem się, iż trochę obilo mi się o uszy, kim jest ten dostojnik. Przygotowania zaczęły się już dwa miesiące wcześniej, chociaż nie wiedzieliśmy, czy w końcu Prymas odwiedzi nas, gdyż wtedy panowały straszne czasy powojenne. Ostatecznie całe spotkanie się odbyło, jednak przytrafiły się niespodziewane rzeczy, które nawet sam Wyszyński nie przewidział.

**- A co się takiego wydarzyło?**

- Zaczniemy od tego, że kiedy Prymas przyjechał do nas w odwiedziny, to w tym momencie kończył się grudzień. Kardynała miejscem docelowym była Bachledówka, czyli góra położona w Czerwiennem licząca 966m n.p.m. Jak to u nas w zimie bywa, drogi były wręcz nieprzejezdne. To też musieliśmy zaprzęgnąć konie i z samiuteńkiego czubka zjechać, zabrać dostojnika i wyjechać z powrotem na tę olbrzymią górę. Z racji, że miałem jakąś wprawę, to z całej wsi wybrali akurat mnie do przywitania krótkim wierszykiem Wyszyńskiego.

**- Przepraszam, że przerwę, ale ciekawi mnie, jak ksiądz się wtedy czuł, stojąc naprzeciwko jednego z najbardziej, najlepiej znanego i zapamiętanego człowieka, który stapał po Polsce.**

- Zachowałem zimną krew i cały wierszyk wyrecytowałem bezbłędnie, jednak czułem, jak głos raz po raz stawał się wysoki, a przy kolejnym zdaniu się obniżał. Kardynał zakwaterował się w naszym domku obok kaplicy i od razu po tym poszedł odprawiać pierwszą z trzydziestu pięciu niesamowitych mszy, które nawet najbardziej zgorzkniałemu człowiekowi przemawiały do serca.

**- Jakie inne historie z udziałem Prymasa Wyszyńskiego zapadły księdzu w pamięci?**

- Kolejną z wielu historii, które zostały mi aż do dziś w pamięci, jest ta, w której wręczam pożegnalny podarunek, jakim jest miód z domowej pasieki i kapelusz góralski. Pojawił się jeden mały problem. Ogólnie rzecz biorąc, jak tu zmierzyć głowę tak dostojnej postaci? Wraz z mamą uszyliśmy ten kapelusz, a miód wzięliśmy z pasieki sąsiadów. Kapelusz był idealny. Na niektórych zdjęciach widać, jak kapelusz widnieje na głowie Prymasa. Jednym słowem mówiąc, kardynałowi zrobiliśmy pasowanie na górala. Wręczyłem te upominki na

wyjątkowej wieczornicy. Ona różniła się od innych, ponieważ była to ostatnia (przynajmniej tak nam się wtedy wydawało) wieczornica, spędzona wspólnie z Wyszyńskim. Drugą wyjątkową rzeczą było to, że cała wieś zebrała się, żeby pożegnać wspólnie przy ognisku naszego kochanego gościa. Na koniec, jak się okazało naszego pierwszego, ale nie ostatniego spotkania, dwójka dzieci wraz z ich rodzicami, zagrali tak niesamowite przedstawienie, że wydaje mi się, że może i przez to Prymas tak często tu wracał.

**- Czy może ksiądz opowiedzieć, co to dokładnie są wieczornice i czym szczególnym one się różniły od innych spędzonych bez Prymasa?**

- Zaczniemy może od tego, że wieczornice to takie małe spotkanie wieczorne, na którym przedstawiane są różne popisy artystyczne i wiele więcej. Jednym słowem mówiąc, są to takie spotkania, na których ludzie po prostu się bawią. Było to szczególnie popularne w tamtym okresie na Podhalu. Odpowiadając na drugą część pytania, to w dużym skrócie Wyszyński umiłował nam te zebrania jego przepięknymi opowieściami z życia np. o tym, jak poznał Karola Wojtyłę i tym podobne. Sama Jego obecność sprawiała, że zgromadzeni tam ludzie, bawili się dwa razy lepiej. Często rzucał jakieś żarty, z których wszyscy się śmiali.

**- Chciałbym teraz zapytać według mnie o bardzo ważną rzecz. Mianowicie jak wyglądała taka typowa msza z tak wielkim gościem, jakim był Prymas.**

- Mówiąc szczerze, byłem wtedy za mały, żeby na poważnie rozmyślać każde słowo, wypowiedziane przez kardynała. Jedyne, co zapamiętałem, to Jego wielką miłość do młodzieży. Starał się przemówić do ich serc i nie znam przypadku, żeby mu się kiedyś nie udało. Tak, jak mówiłem już wcześniej, On potrafił przemówić nawet do tych, którzy po raz pierwszy od długich lat przystąpili do udziału w mszy.

**- Z tego co mi wiadomo, to ksiądz miał jakieś swoje motto, które towarzyszyło ojcu przez całe życie. Czy chce ojciec nam je przedstawić?**

- Generalnie, jeżeli dorastasz u boku tak wielkich osób, to ciężko chyba nie mieć takiego jednego kluczowego zdania, które szczególnie odnosi się do twojego życia. Moim kluczowym zdaniem było, jest i będzie słowa najlepszego przyjaciela Prymasa, czyli Jana Pawła II. Chodzi mi o zdanie: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia”. To zdanie jako jedno z niewielu utkwilo mi w pamięci podczas jednej z mszy świętych, na której w czasie homilii, padły te słowa z ust Wyszyńskiego. Myślę, że gdyby nie one, to nie byłoby mnie tutaj. Codziennie przy porannej modlitwie przypominałem je sobie, żeby później przez cały dzień nosić je w sercu. To było takie moje jedenaste przykazanie.

**- Jak ksiądz rozumie te słowa, przywołane w tym wywiadzie?**

- Mam ze sobą, może tak to ujmę, dwa rozumowania tych słów. Mają one głębsze dno, gdy się na nie tylko więcej razy spojrzy. Jeżeli człowiek nad jakimkolwiek zdaniem dłużej się pochyli, to po jakimś czasie odkryje się to drugie, dla większości, lepsze, mocniejsze znaczenie, tego zdania. W przedziale od trzynastu do osiemnastu lat te słowa były dla mnie zwykłym zdaniem mówiącym o sprawiedliwości i o jej ważnym znaczeniu w wielu sytuacjach. Ale teraz już wiem, jakie te słowa mają przesłanie. Czasami zdarzają się rzeczy,

na które kompletnie nie mamy wpływu. Mówiąc wprost, chce wam powiedzieć, że w tym zdaniu zawarta jest ważność poszczególnych wartości. Jak często mówi się o wojnach, ale czy ktoś kiedyś w wiadomościach rozgłosił konkretne powody tej wojny? Każda wojna zaczyna się od niesprawiedliwości objawiającej się na różne sposoby. Żeby była sprawiedliwość, człowiek musi nauczyć się przebaczać. Bez przebaczenia świat będzie najgorszą wersją siebie. Ale ja tylko przypominam, że każdy z nas jest częścią tego ogromnego świata.

**- To już wszystkie moje dzisiejsze pytania. Dziękuję księdzu za tak wyczerpujące odpowiedzi. Jeżeli nadarzy się taka okazja, że ksiądz będzie chciał tu do nas powrócić, to my zawsze czekamy z otwartymi rękami. Konkluzją naszej rozmowy niechaj jeszcze raz będą przywołane przez księdza słowa Jana Pawła II: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia”.**

Kamil Jarosz  
KSP SPSK w Czerwiennym  
II miejsce